



List do nieznajomej

Zza horyzontu: 21-luty-2007.

Witaj Basiu.

Nie musisz tego czytać, nic nie musisz, ale możesz – wybór należy do Ciebie. Jeśli podjęłaś decyzję, że jednak przeczytasz wiedz, że mam na imię Tomasz. Wstałem przed chwilą, jest 3,30, wstałem, by do Ciebie napisać.

Nigdy Ciebie nie widziałem, ale wiem jak wygląda Twój świat, tak wiele razy prosiłaś i prosisz Boga o pomoc, nawet wtedy, gdy wątroby omal nie wyplujesz z żółcią, obejmując sedes. Tragedią dla człowieka nie jest to, że upada, ale tragedią dla niego jest brak woli podniesienia się z upadku.

Nie piszę do Ciebie, by prawić Tobie morały, piszę, dlatego, że wiem jak cierpisz. Nie będę kadził, bo nie o to chodzi. Kurde, jak Ci to powiedzieć?

Basiu, Ty szybko zaczynasz umierać, i w ten dół ciągniesz tych, którzy najbardziej Ciebie kochają, bo ta oszukańcza choroba tak właśnie czyni z ludźmi.

Nie szukaj teraz, odrobiny piwa po zakamarkach. Skoro czytasz dalej, nie myśl, że za chwilę się „rozlecisz”, jeśli się nie napijesz.

Może teraz również nie śpisz pełna lęków, obaw i poczucia winy, znowu chcesz się schować, ulżyć sobie, dać nura w alkoholowy, iluzoryczny, oszukańczy, diabelski świat.

Prosisz Boga o pomoc? Więc czytaj, bo Bóg posługuje się ludźmi.

Dał Tobie Pan „wolną wolę” i w przeciwieństwie do człowieka, On słowa dotrzyma i tej możliwości wyboru Tobie nie odbierze, więc jeśli wolą Twoją jest śmierć - to umieraj. Jeśli jednak wolą Twoją jest żyć, masz moja dłoń, którą Tobie podaję zza horyzontu.

Nie jesteś sama, są nas miliony, jesteśmy na wszystkich krańcach tego świata. Nie tylko Ty jesteś w tych sidłach i nie jesteś żadnym wyjątkiem.

Dzisiaj, z prywatnej własności mam jedynie ubrania i przybory toaletowe, przenośny komputer i emeryturę. Pisząc do Ciebie, co jakiś czas spoglądam na fotografię syna, ma na niej chyba z pięć lat. Dzisiaj ma lat 23- k....wa, jak to się stało, że nagle stał się dorosły, dlaczego nie mam w pamięci jego dorastania!?

Sam siebie okradłem, bo piłem, okradłem siebie z własnych dzieci, nikt mi tego nie uczynił, to był mój wybór, gdy sięgałem po alkohol. Gdyby, alkohol kosztował tylko pieniądze, pewnie pił bym dalej, a i brak pieniędzy wcale w tym piciu mi nie przeszkadzał.

Jednak za swoje picie zapłaciłem potworną cenę. Pamiętam, że pijąc, mimo przesiąknięcia brudami zła, wszechogarniającego mnie zła, prosiłem Boga o pomoc. To jednak, nie przeszkadzało mi obwiniać za mój stan wszystkich, tylko nie samego siebie.

I Bóg wysłał mi ludzi, aby mi pomogli, mogłem ich pomocy nie przyjąć, mogłem się zapić na śmierć, ale postanowiłem żyć. Żyję Basiu!

Trzeźwienie, to ciężka sprawa. Samo nie picie, to tylko łyżeczka dziegciu, a choroby jest wiaderko. Jedynie o własnych siłach, licząc na resztki silnej lecz przepitej woli, choćby była góralską, z tej choroby się nie wychodzi.

Wierzę, że Bóg bez powodu ludziom ścieżek nie krzyżuje i ma w tym swój plan, może kazał mi wstać dzisiaj o 3,30 by przeze mnie pokazać Tobie światelko w tunelu, – jeśli tak, to jestem mu za wdzięczny.

Nie musisz tego zrobić, ale możesz - oto dwa pierwsze bezwzględne drogowskazy:

- 1.- Twoja decyzja o powrocie do trzeźwego życia.
- 2.- Wizyta u terapeuty od uzależnień / tylko nie idź do psychiatry oni się na tej chorobie nie znają i trują nas lekami nasennymi, psychotropami – powodując dodatkowo uzależnienie od leków.

Jeżeli zrobisz te dwa pierwsze kroki, dowiesz się od terapeuty, którą drogą pójść dalej, by wrócić do życia, bo nie ma tu ścieżki na skróty.

Jeśli tych dwóch kroków nie zrobisz, bezsensu jest mówić po próżnicy.

Życzę Tobie, byś wróciła do życia, w którym nie chodzi się na alkoholowej smyczy.

Ja wróciłem, to i Ty możesz. Wtedy nakarmimy gołębie na Krakowskim Rynku i to nie będzie randka.

Pamiętaj, wybór należy do Ciebie.

Nie jestem cieniem, więc podaje Ci moje zamiary, możesz z nich skorzystać, zawsze służę pomocą tym, którzy jeszcze cierpią. Trzy lata temu zachciało mi się żyć. Dzisiaj, chociaż jestem uzależnionym od alkoholu – jestem wolnym od nałogów – z tym można żyć Basiu i to żyć trzeźwo. Przeszedłem drogę, którą Tobie wskazuję. Zapraszam Ciebie na ten szlak, bo jest bezpieczny, dobrze oznakowany przez naszych poprzedników i pełen pomocnych serc i dłoni.

Nic tu nie da tabletki, nie pomoże skalpel, pomogą terapeuci od uzależnień i inni alkoholicy, jeśli poprosisz ich o pomoc.

Basiu, jeśli wybierasz życie, do zobaczenia na szlaku.

Tomasz – alkoholik

e-mail:toni7@tlen.pl

gg:7040367.

Acha, róża jest z mojego ogrodu.

Źródło: [Antoni Matysiak](#)

Licencja: [Creative Commons - użycie niekomercyjne - bez utworów zależnych](#)